Rok VIII. Kraków-Podgórze, Wtorek 22 Marca 1910 Nr. 67

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupszyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2. otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

O OBCHÓD GRUNWALDZKI.

Zaiste trudno było przypuszczać i przewidzieć, aby wspomnienie wielkiego i doniosłego historycznego zwycięstwa pod Grunwaldem mogło się stać przedmiotem nie tylko coraz to gorętszej dyskusyi, ale czynnikiem nie łączącym, lecz rozdzielającym w dalszym, smutnym ciągu, nasze społeczeństwo. A jednak tak się stało skutkiem jakiejś ultralojalnej lękliwości sfer konserwatywnych, które w uroczystości grunwaldzkiej dopatrują się — szkodliwej w skutkach — demonstracyi antipruskiej. Tej cechy jednak obchód nie posiada, a wielkiej naiwności trzeba, aby wyobrażać sobie, że największa nasza wstrzemięźliwość obchodowa wzbudzi w Prusach wiarę w nasze przyjazne dla nich uczucia i skłoni hakatę do zmiany postępowania!

Stanowisko nasze w sprawie Grunwaldu wyraźnie kilkanaście dni temu zaznaczyliśmy z okazyi ogłoszenia niefortunnej enuncyacyi ekscel. hr. A. Wodzickiego. Z poważnych sfer otrzymaliśmy szereg listów, bądź oświetlających zasadniczo sprawę obchodu grunwaldzkiego, bądź przykładających krytyczny skalpel do charakterystycznej enuncyacyi ekscel Wodzickiego. Kilka z tych głosów zamieszczamy poniżej jako znamienny wyraz poważnej opinii. Jeden ze znanych konserwatystów pisze nam:

Znaczenie święta grunwaldzkiego.

...Kiedy Francya uroczyście obchodziła odsłonięcie pomnika Vercingetorixa, nikomu nie przyszło na myśl, że między bohaterem ludów gallickich, walczących w chwilowej jedności przeciw zaborczemu Rzymowi, a współczesną Francyą nie ma nic wspólnego. Ten sam brak wszelkiej konkurencyi historycznej był w obchodzie zwycięstwa Germanów nad Rzymianami w lesie teutoburskim, a nawet obchód niedawnego stosunkowo do tamtych zwycięstwa pod Połtawą Rosyi nad Karolem dwunastym — nie wiąże się z najświeższymi losami Rosyi.

Vercingetorix nie uchronił przed Sedanem, Teutoburski tryumf przed upadkiem Niemiec za Napoleona, a Połtawa przed straszną klęską w wojnie japońskiej. Należałoby zaniechać wszelkiej rocznicy tryumfów, gdyż ani jeden nie łączy się w ogniwa, ale odosobniono nasuwa smutne wspomnienia.

Należałoby, postępując według logiki Dyla Sowizdrzała, przyjąć jego metodę i cieszyć się, idąc mozolnie pod górę, smucić się, schodząc bez trudu na dół. Według tej metody powinna Polska obchodzić Grunwald, Niemcy rocznicę pokoju z r. 1871, Włosi Villafrankę, Rosya Nystadt i t. p. wielką uroczystością żałobną!

Dlaczego nic podobnego nie przyszło tamtym na myśl? Dlaczego nikomu nie przyszło na myśl śmiać się i żartować z konceptu łączenia starożytnego Vercingetorixa z obecną Francyą?

Oto dlatego, że wielki a nieprzewidziany tryumf, choćby chwilowy słabego nad mocnym, uciśniętego nad gnębicielem, sprawiedliwości nad bezprawiem, jest rzadkim, ale tak cudownie pięknym wypadkiem, że temu zawdzięcza ludzkość źródła nie zanikające otuchy i wiary.

Z tego źródła płynie wspaniała nauka, że siła brutalna sama sobą się niszczy — że nie należy nigdy uledz zwątpieniu i dawać za wygraną i że należy krzepić ducha wspomnieniem tryumfów, a czerpać przestrogę wspomnieniem klęsk.

Rocznica Grunwaldu jest jednem z najwspanialszych świadectw owych zrządzeń, którym potężnej pomocy udzieliły — jedność i zapał po stronie zwycięzców, buta i zbyteczna ufność w siebie po stronie zwyciężonych.

Sama więc rzecz w sobie tak piękna, i kryjąca odwieczną, nigdy nie starzejącą się prawdę, że wspomnienie jej nie szkodę, ale wielki pożytek moralny przynieść musi.

Ale teraz odpowiedź na wątpliwości i obawy przed niepolitycznym krokiem i jego następstwami wobec Niemiec? — Otóż trzeba być nie tylko wysoce naiwnym, ale niepoprawnym, jałowym nudziarzem, twierdząc, że obchód Grunwaldu popsuje, a zaniechanie obchodu poprawi nasz stosunek do Niemców. Obchód nie będzie stwierdzeniem naszej nienawiści, a zaniechanie tegoż zmianą naszych uczuć, bo o pierwszem świat cały wie, a w drugie nikt nie uwierzy. Po obchodzie Niemiec od nas się nie oddali; po zaniechaniu tegoż nie zbliży. System, kierunek, cele i zadania, idą prądem tak głębokim, że lada szufelką, poruszaną po powierzchni, ani go nie osłabimy ani nie wzmocnimy.

Jedna jedyna pozostaje kwestya: Czy obchód Grunwaldu dla nas Polaków będzie szkodliwym, czy pożytecznym, z punktu widzenia czysto narodowego? Odpowiedź jest jedna tylko. — Obchód ten rozniesie daleko i szeroko między klasę mało i zupełnie nie oświeconą, wiadomość o złamaniu niesłychanej potęgi teutońskiej przez zastępy połączonych ludów, walczących w imię wolności. Obchód ten będzie potężną odezwą do uczuć wielkich patryotycznych — wobec których sprawy podrzędnej wagi powinny zajść na daleki plan. Obchód ten będzie momentem zbratania, z którego niechby tylko mały kryształek istotnie w sercach się roztopił, a już wzmocni tętno miłości i ufności.

O ekscelencyi na patryotycznym piedestale.

Pan M. H. pisze nam:

„To jest chwila, gdzie obowiązkiem sumienia narodowego jest o sobie zapomnieć, a mieć tylko przed oczami troskę o byt, o przyszłość naszych braci“.

Tak przemówił do narodu ekscell. hr. A. Wodzicki.

Przed kilkunastu jeszcze laty taki głos matadora konserwatywnego, z którego każdy nosił autorytet nieomylności, zaważyłby w Krakowie potężnie na szali „sumienia narodowego“. *Excellentia locuta — causa finita.* Tak byłoby dawniej, dziś czasy się jednak, dzięki Bogu, zmieniły. A ponieważ kościelecka ekscelencya listem swym zapoczątkował niejako publiczną dyskusyę, nie tylko nad programem samej uroczystości grunwaldzkiej, ale także i nad celowością, względnie nad szkodliwością następstw obchodów narodowych w ogóle, — sądzę, że każdy ma prawo w kwestyi tej głos zabrać.

Ba! Ma nie tylko prawo, lecz nawet obowiązek, zbadać i o ile możności wyjaśnić, jakie to pobudki udrapowały pana hrabiego w płaczliwie-żałobną włosienicę patryotycznego pokutnika, — i to właśnie w chwili wspomnień onej radosnej doby dziejowej, w której moloch krzyżacki legł zduszony pod zwycięską stopą polską!

Różni ludziska czytają gazety. Są między nimi tacy, którzy pokutniczą jeremiadę kościeleckiego pana i jego patryotyczne obawy z sceptycznym przyjmą uśmiechem. Ale są niestety i tacy, w których wyobraźni gotów pan hrabia wyróść do wielkości, co najmniej..... Piotra Skargi, a słowa jego mogłyby nabrać dogmatycznej mocy! Nie od rzeczy będzie tedy uzupełnić list pana hrabiego malutkim komentarzem.

Przedtem atoli zaznaczyć jeszcze muszę, że przeciwko panu hrabiemu, jako jednostce w życiu prywatnem nic a nic do zarzucenia nie mam. Przeciwnie! — Znam go jako człowieka bardzo uprzejmego, miłego, łagodnie dowcipnego. Serce ma dobre, ręce czyste. A więc same, i jak na Galicyę, bardzo duże w moralnym obrachunku plusy. Gdyby chodziło wyłącznie tylko o jego życie prywatne, towarzyskie, nie miałbym nic przeciwko temu, by go zaawansowano na *chevalier sans peur et sans reproche.* Skoro atoli pan hrabia sam, dobrowolnie i świadomie, wygramolił się na widownię publiczną i przywdziawszy togę statysty, chce społeczeństwu polskiemu mentorować, w takim razie spytamy się go: *quo jure.*

Tak jest, panie hrabio, jakiem prawem? Odmówić udziału swego w komitecie grunwaldzkim miałeś pan prawo najzupełniejsze. I zapewne nikt by żalu o to do pana nie żywił. O upozorowanie odmowy nie trudno. Konieczność wyjazdu celem poratowania zdrowia, lub jakakolwiek inna wymówka wystarczyłaby w zupełności; i nikt by nawet nie wiedział o tem, że ekscelencyę w skład komitetu zapraszano, a ekscelencya odmówił. Ale poco brać było sprawę na wielki bęben? — po kiego licha tarabanić na alarm przed... *„szkodliwymi skutkami“* (!), — poco terroryzować strachem i tak już zdeprawowane tchórzliwością serca słabszych i naiwniejszych? — Czyż taki postępek nie jest, panie hrabio, pracą... *pour le roi de Prusse?*

Że tak w istocie jest, to samo bije w oczy, zwłaszcza, że publiczne potępienie obchodu grunwaldzkiego przez pana Wodzickiego zeszło się, dziwnym zaiste zbiegiem okoliczności i czasu, z chwilą, w której najwyższe rządowe sfery berlińskie rozstrzygnąć mają ostatecznie o losach ordynacyi książąt Sułkowskich!

Głośna to przecież i powszechnie znana sprawa! Z powodu śmierci ostatniego z rodu książąt Sułkowskich, rości sobie rząd pruski, jako rzekomy następca dawnej polskiej *„komisyi edukacyjnej“*, niczem nieuzasadnione prawa do kilkunastomilionowego majątku ordynacyi. Rząd pruski wie dobrze o tem, że roszczenia jego są bezpodstawne; wie o tem, że olbrzymie dobra ziemskie powinny przejść obecnie (w myśl intencyi fundatora ordynacyi) na własność polskich instytucyj naukowych. A wiedząc o tem i czując, że ewentualnego procesu — nawet w takich Prusach — wygrać by nie mógł, traktuje z dalszymi (ale do ordynacyi nie mającymi prawa) spadkobiercami rodziny Sułkowskich, o zrzeczenie się prawna rzecz... **pruskiego rządu!**

Jednym z tych spadkobierców, a zarazem ich reprezentantem i pełnomocnikiem jest właśnie... *J. E. hr. Antoni Wodzicki,* właściciel Kościelca, członek Izby panów, poseł na Sejm krajowy, radny miasta Krakowa itd., itd.

Nie dziś pora ku temu, by się o całym tym targu rozpisywać. Sprawę tę poruszały bardzo obszernie pisma polskie i zapewne powrócą do niej jeszcze nieraz. Faktem jest, że w tym wypadku pan Wodzicki idzie na rękę rządowi pruskiemu, ułatwiając mu stworzenie pozorów do rzekomego, prawnego zagarnięcia kilkunastu tysięcy morgów odwiecznie polskiej ziemi w hakatystyczne łapy. — Gdyby rząd pruski widział, że ma bodaj cień prawa do majątku ordynacyjnego, nie traktowałby pewnie z nikim, jeno majątek zagarnął. Rząd pruski wie atoli dobrze, że popełnia rabunek i dlatego, chcąc uniknąć krytyki i potępienia zagranicznej prasy, szuka prawnych pozorów. Wszak i podczas rozbiorów Polski zaborcze mocarstwa wynajdywały... „niezadawnione prawa historyczne“ do zagrabionych dzielnic! Na mniejszą skalę odgrywa się ta „prawna“ komedya i dziś w sprawie ordynacyi książąt Sułkowskich — a dziś rola odnośnego historycznego archiwum dla spraw spadkowych przypadła w udziale właśnie naszemu... statyście narodowemu!

Z braku miejsca dłużej rozpisywać się w tym przedmiocie nie mogę. Stwierdzam atoli z całym naciskiem i z poczuciem pełnej odpowiedzialności moralnej fakt, że właśnie w obecnej chwili toczy się w Berlinie odnośna sprawa spadkowa, której ostatecznym rezultatem ma być przyznanie kwoty **trzech milionów marek** hr. Wodzickiemu za zrzeczenie się praw do spadku, szacowanego na kilkanaście milionów! Zastępcami hrabiego Wodzickiego są w tej sprawie: dr William Loewenfeld, adwokat berliński i dr Natan Loewenstein, adwokat lwowski.

Czy wobec takich okoliczności i w takiej chwili ma pan Wodzicki prawo pozować na statystę i proroka narodowego? Czy ma on prawo mentorować nam? — niech mu na te pytania odpowie jego własne *„sumienie narodowe“*.

Panie hrabio! — nie każdemu i nie zawsze w wieńcu cierniowym do twarzy!

GUY DE MAUPASANT.

ŻAL.

Pan Saval, którego zwą w Mantes „ojcem Savalem“, wstał właśnie. Smutny dzień jesienny, liście padają. Padają powoli w deszczu, niby drugi deszcz gęstszy i powolniejszy. Pan Saval nie wesoły. Przechadza się od swego kominka do okna i od okna do kominka. Życie ma mroczne dnie. Teraz jedynie mroczne będzie miało dla niego, bo liczy sześćdziesiąt dwa lata! Jest sam, stary kawaler, bez nikogo przy sobie. Jak to smutno tak umrzeć, samiutkiemu, bez niczyjego oddania się, ni uczucia!

Myśli o swoim bycie tak nagim, tak próżnym. Wywołuje z dawnej przeszłości, z przeszłości dzieciństwa, dom z rodzicami; potem gimnazyum, maturę, czas swego prawa w Paryżu. Potem chorobę ojca, jego śmierć.

Wrócił mieszkać z matką. Żyli oboje, młodzieniec i staruszka, spokojnie, niczego nie pragnąc. I ona umarła. O, jak smutnem jest życie!

Pozostał sam. A teraz wnet i on umrze. Zniknie i będzie po wszystkiem. Nie będzie więcej pana Pavala na ziemi. Co za straszna rzecz! Inni ludzie będą żyć, kochać się, śmiać. Tak, będą bawić się, a on przestanie istnieć. Czy nie dziwne to, że można śmiać się, bawić, być wesołym wśród tej wieczystej pewności śmierci. Gdybyż była tylko prawdopodobną owa śmierć, możnaby mieć jeszcze nadzieję, ale ona nieuchronna tak nieuchronna, jak noc po dniu.

Gdybyż jeszcze jego życie było wypełnione! Gdyby był co zrobił; gdyby był doznał przygód, wielkich rozkoszy, powodzeń, wszelkiego rodzaju zadowoleń. Lecz nie, nic. Nic nie zrobił, nic nad wstawanie, jedzenie o tych samych godzinach i kładzenie się. I tak doszedł do sześćdziesięciu dwóch lat! Nawet nie ożenił się, jak inni. Czemu? Tak, czemu nie ożenił się? Byłby mógł, bo miał pewną fortunkę. Czy brakło mu sposobności, Być może! Ale człowiek wywołuje sam sposobności! Był niedbałym, oto co. Niedbałość była największem jego złem, jego wadą, jego ułomnością. Ile ludzi marnuje sobie życie przez niedbałość. To tak trudno dla niektórych usposobień wstać, ruszać się, pochodzić, mówić, badać jakieś pytania.

Nawet nie był kochanym. Żadna kobieta nie usnęła na jego piersi w zupełnem oddaniu się miłosnem. Nie znał rozkosznych niepokojów oczekiwania, boskiego drżenia uściśniętej dłoni, zachwytów tryumfującej namiętności.

Jakie nadludzkie szczęście musi zalewać serce, gdy usta spotkają się po raz pierwszy, gdy splot czterech ramion tworzy jedną istotę, istotę nad wyraz szczęśliwą z dwóch szalejącej jedna za drugą.

Pan Saval usiadł, obróciwszy nogi do ognia, w szlafroku.

Zaprawdę, życie jego było zmarnowane, zupełnie zmarnowane. Jednak on kochał. Kochał skrycie, boleśnie i niedołężnie, jak robił wszystko. Tak, kochał dawną swą przyjaciółkę panią Sandres, żonę dawnego swego kolegi Sandresa. Ach, gdyby ją był poznał młodem dziewczęciem! Lecz spotkał ją zbyt późno: już była zamężną. Napewno byłby o nią starał się, najpewniej! Jednak jak on ją kochał, bez przerwy, od pierwszego dnia!

Przypominał sobie swe wzruszenie, ilekroć ją widział, swój smutek, gdy ją opuszczał, noce, w których nie mógł zasnąć, bo myślał o niej.

Rano budził się zawsze trochę mniej zakochany, niż wieczorem. Czemu?

Jak piękną była kiedyś i milutchną, jasnowłosa, ufryzowana, chichotka! Sandres nie był człowiekiem dla niej. Teraz miała pięćdziesiąt osiem lat. Wydawała się szczęśliwą. Ach gdyby ta była go kochała ongi; gdyby była go kochała! A czemu nie miałaby była kochać jego, Savala, kiedy on kochał tak bardzo ją, panią Sandres.

Gdybyż bodaj była troszeczkę domyślała się... Czy ona niczego nie domyślała się, niczego nie widziała, niczego nigdy nie zrozumiała? Coby była pomyślała w takim razie? Gdyby on był mówił, co byłaby odrzekła?

I Saval pytał siebie o tysiąc innych rzeczy. Żył powrotnie swem życiem, starał się pochwycić dłonią cały tłum szczegółów.

Przypominał sobie wszystkie długie wieczory na kartach u Sandresa, gdy jego żona była młodą i taką hożą.

Przypominał sobie słowa, jakie doń powiedziała, odcienia, jakie głos jej wówczas przybierał, małe, nieme uśmieszki, które były wyrazem tyla myśli.

Przypominał sobie ich przechadzki w troje wzdłuż Sekwany, ich śniadania na trawie, w niedzielę, bo Sandres był urzędnikiem w podprefekturze. I zaświeciło mu wyraźnie wspomnienie pewnego popołudnia, spędzonego z nią w lasku nad rzeką.

Wyszli byli rano, zabrawszy ze sobą żywność w węzełkach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O sejmową reformę wyborczą.

Lwów. Nareszcie — po raz pierwszy — przewodniczący prez. Leo zwołał subkomitet komisyi sejmowej reformy wyborczej, który obradował w sobotę w sali komisyjnej wydziału krajowego. W obradach brali udział: marszałek krajowy hr. Badeni, namiestnik Dr. Bobrzyński, posłowie: Battaglia, Cieński Leszek, Jaworski Władysław Leopold, Korol, Laskowski, Leo, Paygert, Skołyszewski, Sobolewski, Stapiński, Urbański, Wereszczyński, Witos.

Na porannem posiedzeniu subkomitetu komisyi reformy wyborczej pos. Stapiński — oczywiście tylko w celu demonstracyi — wniósł, aby za zasadę w dyskusyi przyjęto równość wyborów. Za tym wnioskiem głosowali: Stapiński, Witos, Korol i Battaglia, a przeciw: Urbański, Jaworski, Wereszczyński, Paygert, Laskowski i Sobolewski. Dr. Leo, jako przewodniczący, nie głosował. **Sprawa równości upadła więc** w subkomitecie, a natomiast przyjęto 6 głosami przeciw 4 wniosek konserwatystów, aby za podstawę dyskusyi wziąć **projekt reformy konserwatystów** i nad tym projektem rozpoczęto dyskusyę.

Na popołudniowych obradach pos. Jaworski żądał takiej reformy, aby żywioły umiarkowane miały większość, oraz podziału kuryi wiejskiej na 2 koła osobno wybierające, przyczem jedno koło głosowałoby według opodatkowania, a drugiemu przyznanoby głosowanie pluralne.

Pos. Leo zauważył, że projekt konserwatystów jest właściwie „status quo", z dodaniem kuryi przemysłowej, co jest **nie do przyjęcia**, gdyż stosunek przyszłych sił w Sejmie musi być zmieniony. Kurya wielkich własności, jako przywilej, nie ma już racyi bytu. W kuryi przemysłowej musi być także zastąpione rękodzieło. Mowca zapytuje, czy ma być zaprowadzona V kurya, czy też należy podzielić kuryę wiejską na 2 koła.

Pos. Jaworski zaznaczył, że w tej sprawie należy wpierw zebrać daty statystyczne i zaproponował wybór komisyi „ad hoc".

W skład tej komisyi wybrano Stapińskiego, Jaworskiego, Battaglię i Korola.

Dalszy ciąg obrad w poniedziałek.

* * *

Zasada *tajności, bezpośredności i powszechności* — została już poprzednio przez komisyę przyjętą, *równość* jednak odrzuconą.

Główne zasady projektu konserwatystów są następujące:

Sejm pozostaje w tym samym składzie, z zatrzymaniem głosów wirylnych, mandatów z Izb handlowych i mandatów większej własności. Proponują natomiast konserwatyści nową kuryę wielkiego przemysłu, z pewną nieliczną liczbą mandatów.

W kuryi gmin wiejskich rozszerzone zostaje prawo głosowania także na tych, którzy mają prawo głosowania do Rady państwa.

W kuryi gmin wiejskich dzieli się wszystkich wyborców na dwa koła wyborcze. Do koła I go należą ci, którzy wykonują prawo głosowania w I kole wyborczem gminnem. Do koła II go należą ci, którzy głosują w 2. i 3-ciem kole wyborczem gminnem, oraz wszyscy dotąd nieuprawnieni. W tem II giem kole wyborczem wprowadza się zasadę pluralności do ilości 3 głosów. Okręgi wiejskie dzielą się na ogólne i wydzielone (polskie na wschodzie); wydzielonych okręgów wiejskich ma być 15.

W kuryi miast proponują konserwatyści dwie alternatywy: albo jedno koło wyborców z zastosowaniem pluralności, albo podział na 2 koła; pierwsze obejmujące dotychczasowych wyborców, a drugie obejmujące nowych wyborców, ale z zasadą pluralności.

Dalej proponują konserwatyści, aby na wypadek, gdyby pomnożono ogólną liczbę mandatów poselskich, ilość mandatów w każdej kuryi tak podwyższyć, żeby dzisiejszy stosunek poszczególnych kuryj został zachowany.

Jak widzimy, projekt konserwatystów jest bardzo skomplikowany i pozostawia nadal otwarte pole dla wszelakich macheratw wyborczych.

Kobieta demon.

Wenecya. Przed kilku dniami usunął prezydent sądu panie z sali sądowej z powodu zaburzeń, jakie wywoływały swymi ogromnymi kapeluszami. Już na przedwczorajszej popołudniowej rozprawie pojawiło się kilka pań w strojach ludowych. Mężczyźni wyrazili przypuszczenie, iż są to poprzebierane panie z arystokracyi. I nie mylili się. O sprytnem podejściu prezydyum sądu przekonano się naocznie, skoro w audytoryum zobaczono hrabinę Papadoli-Aldonbrandini, małżonkę senatora, która pojawiła się w prześlicznym ludowym kostyumie.

Dalszy ciąg konfrontacyi Tarnowskiej z Prylukowem.

Przewodn. zapytuje Tarnowską, czy wie, że Komarowski w czasie pobytu na Lido napisał projekt testamentu na jej korzyść.

Tarnowska podnosząc się z ławy: Tak jest.

Następnie odczytano trzy projekty testamentu Komarowskiego. Trzeci jest ważny i deponowany jest u konsula rosyjskiego w Wiedniu.

Przewodn.: Ten projekt testamentu był u pani. Jak go pani dostała?

Tarnowska: Nie przypominam sobie.

Przewodn.: Pani pokazywała ten testament Prylukowowi?

Tarnowska: Tak jest.

Prylukow: To nie prawda.

Tarnowska: Tak jest. Pokazywałam mu go.

Następnie odczytano list Komarowskiego do Tarnowskiej z oświadczeniem, że będzie się opiekował nią i jej dziećmi.

Przew.: List ten napisał Komarowski po wieczorze, spędzonym z panią na Lido?

Tarnowska milczy.

Po przerwie południowej odczytano szereg listów, z których największe wrażenie wywarł list Komarowskiego do Tarnowskiej. Komarowski przyrzeka w nim uczynić T. jeneralną swą spadkobierczynią.

Również Prylukow oświadcza, iż cały majątek wydał na oskarżoną.

Nad żądaniem prokuratora, który chciał stwierdzić, kto miał większy wpływ na kogo, Tarnowska na Prylukowa czy odwrotnie, wywiązała się dłuższa dyskusya. Tarnowska twierdzi, iż robiła wszystko czego zażądał Prylukow. Przyznaje, iż go kochała. Skoro zaś przew. zapytuje ją, jak mogła pogodzić to z równoczesnem narzucaniem się Komarowskiemu i Prylukowowi, rzecze Tarnowska: Współżycie dłuższe może się stać męczącem i nudnem tak samo jak kochanek może się znudzić. To mnie właśnie spotkało.

Prokurator sądzi, iż Tarnowska zamierzała po ewentualnem zamążpójściu za hr. Komarowskiego utrzymywać stosunki z Prylukowem i prowadzić „ménage a trois".

Podczas rozprawy stwierdzono, iż Komarowski chciał cofnąć zamiar ożenienia się z T., skoro dowiedział się o jej długach.

Po oświadczeniu Tarnowskiej, iż telegram miłosny wysłała do Naumowa za radą Prylukowa, który chciał podrażnić go w ten sposób i skłonić go do zamordowania Komarowskiego, przerwano jej przesłuchanie.

Przesłuchanie pokojówki Perier.

Przystąpiono do przesłuchania Perierówny. Opowiada ona, iż Tarnowska pewnego dnia otrzymała z Moskwy telegram z doniesieniem, iż Prylukow popełnił samobójstwo.

Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą i była obliczona na to, aby Tarnowska przybyła do Moskwy. Perierówna stara się uniewinnić Tarnowską, do której objawia wielką miłość i prosi trybunał, aby raczej ją zasądzono, chociaż niewinną, niż Tarnowską.

Zeznania Perier nie zgadzają się jednak w wielu punktach z zeznaniami, złożonemi w śledztwie. Na krzyżowe pytania daje wymijające odpowiedzi. Nie przypomina sobie, jakoby Tarnowska powiedziała Prylukowowi: skoro nie chcesz żyć, możesz umrzeć, zaprzecza również, jakoby Tarnowska pouczała Prylukowa o najlepszym sposobie pozbawienia się życia i przez włożenie rewolweru w usta demonstrowała, w jaki sposób może się zastrzelić.

Konfrontacya Perierównej z Naumowem

Na popołudniowej rozprawie nastąpiła konfrontacya Perierównej z Naumowem. Naumow twierdzi, iż miał do niej wielkie zaufanie.

Przewodniczący do Naumowa: Czy wyrażał pan pogróżki pod adresem Komarowskiego?

Naumow: Nie.

Przew.: A jednak twierdzi o tem Perierówna.

Naumow energicznie: Nie, to nieprawda! Powiedziałem jej tylko, że chce wyzwać Komarowskiego na pojedynek.

Perierówna: Tak, powiedział mi to, lecz mówił mi również, że zamorduje hr. Komarowskiego.

Przew. do Naumowa: Wedle zeznań Perierównej powiedział pan to po nadejściu apokryficznej depeszy do Kijowa.

Naumow: Byłem wtenczas bardzo wzburzony, lecz nie powiedziałem tego.

Perier.: Mówię prawdę.

Naumow niezwykle gwałtownie: **Nie, nie prawda, ona kłamie!**

Perier i Prylukow.

Przyzwano na salę Prylukowa. Podtrzymuje on swe zeznania, iż w obecności Perierównej powiedziała do niego Tarnowska: Uwolnij mnie nareszcie do Komarowskiego.

Perier.: Tego nie słyszałam nigdy, przysięgam, że mówię prawdę!

Przesłuchanie świadków.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. — Zeznania pierwszego świadka, portyera hotelowego, nie przyniosły ciekawych szczegółów. — Z dłuższego zeznania drugiego świadka, Taubera, sekretarza Tow. ubezpieczeń „Anker" w Wiedniu, okazuje się, iż premia asekuracyjna miała przypaść w razie śmierci Komarowskiego na Tarnowską, na co wskazuje osobna asekuracya. Premia asekuracyjna, płatna co miesiąc, wynosiła około 15.000 lirów. Klauzulę tę dyktował Prylukow.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. Otrzymujemy od naszego korespondenta następujące pismo:

Korespondencya z Wieliczki, umieszczona w nrze 65 „Nowin", była tylko zapatrywaniem jednostek, któreby chciały wszystkie Towarzystwa złączyć, utworzyć z nich jedno wielkie i tym sposobem zmniejszyć wkładki. Ażeby to stwierdzić, zasięgnąłem informacyi i z przyjemnością dowiedziałem się, że wydział „Sokoła" i większa część członków wcale nie ma zamiaru znieść „Czytelni ludowej", owszem jest takiemu pojmowaniu rzeczy nawet przeciwny. Chce tylko połączyć fundusze, aby wspólnemi siłami wybudować gmach, któryby obie te instytucye wygodnie pomieścił. Członkowie „Sokoła" byliby nawet skłonni swoje fundusze oddać do dyspozycyi „Czytelni", jeśli ona w gmachu, wybudować się mającym, zapewni odpowiednie dla niego ubikacye.

Członkowie „Sokoła", którzy są zarazem członkami „Czytelni", nie dopuszczą tylko do tego, aby na nich nakładano wydatek na pokrycie budowy dwóch gmachów, bo to przechodzi ich możność finansową.

Gdyby się nie udało spokojnie połączenia funduszów obu Towarzystw uskutecznić, to obydwa będą wprawdzie dalej wegetowały, ale żadne z nich nie będzie w możności wybudowania własnego gmachu. Spodziewamy się, że idea łączenia się w roku rocznicy grunwaldzkiej weźmie górę nad ambicyą jednostek i sprawa ku ogólnemu zadowoleniu zgodnie załatwioną zostanie.

Już pierwszy taki krok naprzód zrobiło walne zgromadzenie „Lutni" w dniu 17 go marca, które uchwaliło połączyć się z „Sokołem", oddać mu swoje fundusze w kwocie około 700 kor., oraz inwentarz wartości około 600 kor. pod warunkiem, że charakter Towarzystwa nie zaginie i że „Sokół" będzie uprawiał cele jego, to jest śpiew i muzykę.

W ostatnich dniach objawiła się tu gorąca chęć do składania dobrowolnych datków na budowę gmachu „Sokoła". Każda sprawa: czy kłótnia, czy zabawa, czy obchód familijny, czy jakiekolwiek zgromadzenie kończy się zwykle dobrowolnemi ofiarami na cel powyższy. Przy sposobności n. p. imienin na św. Józefa złożył p. Gr. i p. W. po 10 koron na budowę gmachu „Sokoła" zamiast sprawiania imienin. Zeszłego roku p. Kon. na ten cel złożył aż 40 koron.

Oby ten przykład oddziałał na wszystkich i znalazł naśladowców a wtedy bez oglądania się na inne Towarzystwa i przy znanej ruchliwości „Sokoła" w krótkim czasie myśl budowy da się zrealizować.

Z Tarnowa. *Inwestycye miejskie,* dzięki zapobiegliwości i niewyczerpanej energii burmistrza dra Tertila, są już częściowo na ukończeniu. I tak budowa wodociągów, pod kierownictwem inżyniera Ursiniego, w trzech czwartych wykończona, główny i boczny rurociąg na głównych ulicach ułożony, podejście pod rzeką Białą przeprowadzone. Zbiornik, filtry i odżelaziacz w Świerczkowie wybudowane. — W najbliższych miesiącach ułoży się dalszą część rurociągu i wykończy się wewnątrz budynki. Roboty około budowy elektrowni w pełnym toku, budynek znajduje się już pod dachem, jedna maszyna wykończona, dalsze części zaś wykonane zostaną po spisaniu kontraktów.

Gazownia, za którą zapłacono 600.000 koron, znajduje się już w ręku miasta, przyjęto nawet na ostatniem posiedzeniu Rady m. jej budżet, postanawiając na razie ceny gazu nie zniżać i uważać pierwszy rok administracyi własnej za rok próby i doświadczenia, a wziąć natomiast pod rozwagę przeprowadzenie niezbędnych inwestycyj, kosztem około 100.000 koron, z powodu zwiększonej konsumcyi gazu. Na posadzie kierownika gazowni pozostawiono p. Kulhanka, pracy dla dobra miasta bardzo oddanego.

Celem wygotowania projektu kanalizacyi, nad którym już oddawna pracuje miejskie biuro wodociągowe, sporządzono już niwelacye i plan warstwowy miasta.

Z Sierszy piszą nam: Dnia 19 b. m. zmarł nagle na udar serca inżynier, Stanisław Koerber, miernik gal. akc. zakładów górniczych w Sierszy. Przeprowadzenie zwłok z Sierszy na cmentarz w Trzebini odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 9 zrana.

Z Białej Minister oświaty rozszerzył przyznane I. klasie prywatnego gimnazyum realnego T. S. L. w Białej prawo publiczności także na II klasę na rok 1909/10.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Przedstawienie „Orestei" stanowić będzie wielce chlubną kartę w kronice naszego teatru — a niemilknące oklaski po każdym akcie świadczyły, że publiczność umiała ocenić ogrom wysiłku artystycznego. Obszerniejsze sprawozdanie — z powodu braku miejsca w dzisiejszym nrze — zamieścimy jutro, podnosząc na razie wspaniałe kreacye pp. Wysockiej, Sosnowskiego, Solskiej, Arkawin, J. Węgrzyna.

Z teatru miejskiego. Wspaniała tragedya Ajschylosa: „Dzieje Orestesa" grana będzie w tygodniu bieżącym dwukrotnie: dziś i jutro (we wtorek). We środę po cenach do połowy zniżonych „Syn królewski" Krechowieckiego.

Teatr ludowy przedstawiał w sobotę oryginalny widok. Już o godz. 6 wieczorem zamknięto kasę, a na dziedzińcu przed teatrem zbierała się coraz liczniej publiczność, głównie ze studentów złożona, która około godz. 7 zebrała się w takiej liczbie, że musiano użyć policyi, aby odsunąć ją od kasy i utorować przejście tym „szczęśliwcom", którzy mieli bilety. Po raz pierwszy może w tym sezonie widownia teatru była formalnie nabita publicznością. I tego wszystkiego powodem był — ulubiony komik teatru ludowego p. Poleński, który w sobotę miał swój benefis. Sam widok tego, co się działo przed teatrem i natłok widowni, zapełnionej do ostatniego miejsca, był dowodem najlepszym, jaką popularnością i jakiem wzięciem cieszy się p. Poleński, naprawdę utalentowany, naprawdę zdolny artysta.

Odegrano 4-aktową farsę p. t. „Nasi Fikalscy". Wybór sztuki był nieszczególny i nie bardzo szczęśliwy. Rzecz nudna, naiwna, nieinteresująca; dość wspomnieć, że najlepszym momentem w sztuce była — wstawka, duet „o grzecznych bębnach" z „Księżniczki dolarów", dalej, że benefisant nie miał w niej naprawdę pola do popisu. P. Poleński, którego repertuar jest taki obszerny, mógł był sobie wybrać trochę lepszą i weselszą sztukę na benefis. Gdyby nie fakt, że to był właśnie jego benefis, publiczność nie byłaby może wytrzymała do końca. Sympatya dla p. Poleńskiego sprawiła, że po pierwszym akcie urządzono mu istną owacyę, zasypano go formalnie kwieciem, wieńcami i podarunkami, wśród których nie brakło kosztownych podarków. *j. r.*

Z teatru ludowego. Adam Asnyk, wielki poeta polski, który ukochał Kraków, tworząc w nim owiane czarem miłości ojczyzny poezye, jest mało znanym, jako autor dramatyczny. Jednak z pod pióra natchnionego wieszcza wyszły pełne grozy dramaty. Jednym z nich to tragedya, osnuta na tle walk Litwinów z Krzyżakami — dał jej Asnyk tytuł: „Kiejstut". Walki Litwinów z Krzyżakami z jednej strony, niezgoda domowa z drugiej, oto akcya owej tragedyi litewskiej, która rozwija się w wielki obraz niedoli Litwinów, gnębionych przez Krzyżactwo. „Kiejstut", był grywany jeszcze za dyrekcyi Gliksona i Koźmiana z p. Hofmanową, E. Rygierem, Żelazowskim i Szymańskim. Dziś przypomną te czasy, gdy zobaczą dyr. E. Rygiera w roli Kiejstuta. Sztuka powtórzoną będzie we wtorek i środę.

Z Tow. muzycznego. We wtorek dnia 22 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się przed świętami ostatnia próba orkiestralna. Konieczna jest obecność wszystkich amatorów, których dyrektor artystyczny uprasza o punktualne przybycie na próbę.

Wieczorek grunwaldzki w Podgórzu. Na wczorajszy wieczorek, urządzony staraniem „Czytelni Akademickiej", pospieszyła liczna publiczność do „Sokoła" podgórskiego. Na program złożyły się: śpiew chóru pod batutą p. Pięty, gorąco oklaskiwany, sola p. Pisarskiej i p. Tukatscha, gra na dwa fortepiany uczniów gimn. braci Holzerów, „słowo o Grunwaldzie" prof. dra Czermaka i deklamacya artystki teatru miej. p. Jarszewskiej. Kulminacyjnym punktem wieczoru była prelekcya prof. Czermaka o Grunwaldzie. Prof. Cz. podkreślił nie tyle materyalne ile moralne znaczenie zwycięstwa grunwaldzkiego dla Polaków i zaakcentował, iż zwycięstwo to odnieśli wyłącznie Polacy. Litwa poniosła klęskę i wskutek tego uznała konieczność Unii Litwy i Korony. Wieczorek byłby zostawił milsze wrażenie, gdyby nie przydługie pauzy tak, że skończył się dopiero o g. 11.

Co słychać w mieście?

Po strejku masarzy w Krakowie.

Strejk się skończył. Czeladź masarska wróciła do pracy, napotkała jednak na bardzo zimne przyjęcie u majstrów. Majstrowie bowiem nie przyjęli więcej niż połowy strejkujących, a dla przyjętych obostrzyli znacznie warunki pracy. Wywołało to w mieście niezadowolenie i najrozmaitsze komentarze. Bądźcobądź bowiem majstrowie nie powinni wykorzystywać strejku w ten sposób. Czeladź walkę na razie przegrała i wróciła do pracy; postąpiła więc zupełnie lojalnie. Należało się spodziewać, że i majstrowie postąpią lojalnie, że powracających przyjmą i nie będą im bodaj warunków pracy obostrzać. To się bowiem musi przyczynić do rozgoryczenia wśród czeladzi i będzie niezawodnie tą iskierką, która niezadługo wyrośnie w płomień nowego strejku, nie mówiąc już o tem, że może czeladź pchnąć w szpony socyalistów, którzy już na nią zastawili sidła. O ile zrozumiałem jest, że pp. majstrowie nie chcieli i nie przyjęli pewnych czeladników, których może uważali za agitatorów, za żywioł buntujący innych, o tyle obostrzenie warunków pracy dla tych, których przyjęli, jest absolutnie niezrozumiałem i wskutkach swo-

ich bez kwestyi szkodliwem. Mamy nadzieję, że pp. majstrowie, którzy mieli powód do rozżalenia i byli rozżaleni, upamiętają się i przywrócą czeladzi przyjętej dawne warunki. Choć zaznaczamy odrazu, że najlepszym postępkiem, najbardziej odpowiadającem godności krakowskich majstrów byłoby nie tylko pozostawienie status quo, ale poczynienie czeladzi pewnych ulg, o które ta czeladź walczyła. Bo jak zaznaczaliśmy już niejednokrotnie podczas strejku, żądania czeladzi nie były tak zupełnie niesłuszne i nie ulega wątpliwości, że nie dziś, to za jakiś czas uwzględnione być muszą. Strejk wybuchł nagle, niespodziewanie, rozgoryczenie i opór majstrów były więc zrozumiałe. Dzisiaj pp. majstrowie powinni sami zainicyować akcyę, którąby doprowadziła do porozumienia między nimi a czeladzią i zapobiegła dalszym strejkom. To byłby krok naprawdę obywatelski, godny tradycyi sławetnego krakowskiego cechu rzeźników i masarzy.

Część nieprzyjętych do pracy czeladników zamierzała udać się do Wiednia, ale dowiedziała się w ostatniej chwili, że również w kilku miastach Dolnej Austryi wybuchł strejk masarzy, wobec czego pozostała w Krakowie.

Dzisiaj rano o godzinie 8 odbyło się w Domu robotniczym zgromadzenie tych nieprzyjętych do pracy czeladników. Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników wystarał się im o pracę na prowincyi i dał im pieniądze na drogę, tak, że większa część czeladzi bez pracy już dzisiaj wyjechała na prowincyę. Ci czeladnicy, którzy zostali do pracy z powrotem przyjęci, żądają, jak słychać, od majstrów wydalenia łamistrejków.

* * *

Widomym epilogiem smutnego w skutkach strejku masarzy był wczoraj pogrzeb zabitego czeladnika ś. p. Brzeziny. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności. Koledzy zmarłego wystąpili ze sztandarami cechowymi, na trumnie złożono wieniec od majstrów i czeladzi.

Redaktor naszego pisma, p. L. Szczepański, powrócił do Krakowa.

Wczorajsza niedziela przypomniała nam znowu, że wiosna jeszcze nie rozpoczęła na seryo swego panowania. Deszcz ze śniegiem, zimno, rozwiały w zupełności wrażenie wiosny, jakie mieliśmy w ostatnich dniach. Stąd też Kraków wczoraj dziwnie sposępniał, osowiał. Dzisiaj ożywił się znowu, bo znów mamy dzień iście wiosenny. Aura tegoroczna płata nam, jak widać, figle.

Wystawa „Sztuki", otwarta wczoraj w gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, przedstawia się niezwykle okazale. Wzięli w niej udział najznakomitsi artyści, grupujący się w Stow. „Sztuka", a wystarczy tylko wymienić nazwiska wystawców, by mieć wrażenie o poziomie artystycznym tej wystawy. Jest tam więc Malczewski, Mehoffer, Aksentowicz, Fałat, Hoffman, Sichulski, Weiss, a obok nich młodzi Pautsch, który na tej wystawie przedstawił się jako artysta, dążący seryo do wyżyn, Karpiński, Rubczak i inni. Szczegółowe sprawozdanie odkładamy na później, stwierdzając na razie, że wystawa jest świetnym dowodem, na jakich wyżynach stoi nasza polska sztuka.

W małej salce pomieszczono obrazy impresyonistów francuskich ze zbiorów p. Zapolskiej.

Wystawa krawiecka w Krakowie. Wczoraj otwartą została w lokalu Muzeum Techniczno-Przemysłowego wystawa zawodowego kursu krawieckiego, urządzonego staraniem kraj. Instytutu dla popierania rękodzieła i przemysłu. Kurs trwał od 24 stycznia do 19 marca. Brało w nim udział 12 uczestników, majstrów i czeladników, w tem 4 z prowincyi. Nauka trwała po 8 godzin dziennie i obejmowała oprócz nauki praktycznej rachunki, buchalteryę, stylistykę, hygienę zawodową i wiadomości z ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych. Wystawę zwiedzili wczoraj delegat Fedorowicz, wiceprezydent Sare i liczna publiczność z kół fachowych. Wyniki kursu, jak świadczyła wystawa, są bardzo dodatnie tak, że życzyćby sobie należało, aby kurs ten powtórzono w jednem z większych miast prowincyonalnych.

Wpisy na letni kurs w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczynają się 24 b. m. i będą trwać do 8 kwietnia.

Klasztor ks. Augustynów na Kaźmierzu w Krakowie, jedyna obecnie na ziemi polskiej pozostałość tego zakonu, okazuje w ostatnich czasach większą ruchliwość. Od szeregu lat postępuje pod okiem konserwatorów gruntowna restauracya klasztoru i kościoła św. Katarzyny, zapoczątkowana przez przeora ks. Tomasza Rymarczyka, a prowadzona dalej przez jego następcę ks. przeora Ambrożego Szuberta i obecnego przeora ks. Grzegorza Utha. Klasztor pozbywszy się przed paru laty części parcel przy ulicy Dietlowskiej, od lat bezużytecznie leżących, obecnie sprzedał ich resztę filii Banku hipotecznego w Krakowie, a uzyskane stąd fundusze obrócił na zakupno od p. Anny Jerzmanowskiej dobr Prokocim, w których zamierza, jak się dowiadujemy, otworzyć szkołę zawodową różnych rzemiosł dla biednych i opuszczonych chłopców. Musimy przyklasnąć tej myśli i życzymy klasztorowi, aby praca jego jak najlepsze dla naszego społeczeństwa wydała owoce.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia tych członków swoich, którzy zamówili wędliny na święta za pośrednictwem Związku, iż wydawanie zamówionych wędlin odbywać się będzie w sklepie masarskim Związku przy placu św. Ducha w dniach 22 i 24 b. m. t. j. we wtorek i czwartek od godz. 4 po południu.

Match footballowy, jaki wczoraj na błoniach rozegrał się między „Klubem sportowym z Wrocławia" a krakowską „Wisłą" wypadł dla tych ostatnich zwycięzko. „Wisła" pobiła swego przeciwnika, robiąc bramek 7:1. Należy przyznać, iż klub pruski nie był tak słabym, jakby z tej przegranej należało wnosić. Ma on już dość znaczną rutynę w grze, jedynie szybkości w biegu i znakomitego chwytania piłki głową, czem celuje „Wisła", nie posiada. Mimo słotnego dnia publiczność dość licznie pospieszyła na błonia, oklaskując zwycięzców. Match był mało interesujący wobec widocznej przewagi Krakowian.

Z Klubu sport. „Cracovia" otrzymujemy następujący list: „Klub „Cracovia" oraz kapitan drużyny zaznaczają, że nie jest zwyczajem K. S. „Cracovia" jak i jej członków lekceważyć przeciwnika i rzucać głośne i nieudałe dowcipy pod adresem swych przeciwników. Jak pojmuje Klub Sp. „Cracovia" sport i kurtuazyę, o tem miała się sposobność przekonać szeroka publiczność, uczęszczająca na matche, urządzane przez K. S. „Cracovia".

W Resursie urzędniczej odbyła się w sobotę dnia 19 b. m. druga pogadanka z „Cyklu teoretycznych ćwiczeń koła amatorskiego Resursy urzędniczej", zainaugurowanego przez reżysera tegoż koła p. F. Stradiota. — Jak na pierwszej, tak i na drugiej „pogawędce" reżyser p. Stradiot wypowiedział z właściwą sobie swadą oratorską i znajomością rzeczy referat pt.: „O wzorowym teatrze amatorskim", poczem rozwinięto żywą dyskusyę, w której zabierali głos pp.: dr Weiner, Kurnikowski, Górka, Starek, Kowalski i w. in. — Omawiano wiele cennych, poważnie pojmowanych kwestyj artystycznego prawdziwie pojmowania teatru.

Z ogólnem uznaniem spotkał się wniosek dyr. Dziurzyńskiego, aby reżyserowi p. Stradiotowi wyrazić uznanie i podziękowanie za pełną poświęcenia pracę na korzyść wydoskonalenia pod każdym względem koła amatorskiego Resursy urzędniczej, którego sukcesy sceniczne mieliśmy sposobność niejednokrotnie już podziwiać. — Następna pogadanka odbędzie się dnia 31 marca. — Resursie pogratulować należy tak pracowitych i wzorowych amatorów, oraz tak sprężystego reżysera.

Skradzione kury, Freida Feuerstein miała pecha. Przygotowywała sobie na „purim" kilka kur, chciała urządzić sobie i familii purimową bibkę, gdy w sobotę zakradł jej się do kurnika złodziej i wszystkie kury skradł. Purimowa libacya przepadła. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano Franciszka Góralika.

Za kradzież losów na szkodę jednego z obywateli skawińskich aresztowano wczoraj Juliusza Bauma.

Zabicie konia na asfalcie. Konie krakowskie nie mogą się widocznie przyzwyczaić do ulic asfaltowanych. Może są źle podkuwane, może dorożkarze źle jeżdżą, ale faktem jest, że się codzień niemal widzi, jak się konie na asfalcie przewracają. Dzisiaj rano przewrócił się na ul. Basztowej koń dorożki nr. 7 tak, że złamał nogę. Biedne zwierze musiano zastrzelić.

Z kamieniami na wroga. Jan Guzyk, 27-letni murarz miał na Zwierzyńcu kilku nieprzyjaciół. Gdy wczoraj wieczór wracał do domu, napadli go ci nieprzyjaciele i kamieniami tak go pobili, że biedak musiał szukać pomocy aż na stacyi ratunkowej.

Dowcipny włamywacz. W nocy z soboty na niedzielę włamano się do restauracyi Salomona Normana na Stradomiu, rozbito szuflady od lady i od automatu muzycznego i skradziono z szuflad około 50 kor., pierścionki i łańcuszki, z automatu około 30 kor. Włamywacz był na tyle nieostrożny, że na miejscu kradzieży zostawił swój adres i legitymacyę; znaleziono bowiem na ladzie książeczkę kasy chorych na nazwisko 19-letniego Abrahama Fleischera i dłuto. Policya miała więc już ułatwione zadanie.

Wczoraj spotkał Fleischera w szynku Sofrana na Kaźmierzu insp. Karcz i chciał go aresztować. Sprytny włamywacz oświadczył na to, że on się nazywa Schleichkorn, że nic o kradzieży nie wie i jak to powiedział, tak uciekł. Pobiegł pędem na policyę i poskarżył się, że go pan Karcz prześladuje, choć on nic nie winien. Nie spodziewał się, że go policya zatrzyma. Tymczasem p. Karcz nadszedł i kazał go odstawić pod telegraf, bo okazało się, że był to rzeczywiście Fleischer.

Zdziczały ojciec. Na stacyę ratunkową zgłosiła się wczoraj 13-letnia Katarzyna Zbrojówna z Krowodrzy, okropnie pobita. Ojciec jej, rozzłościwszy się na nią za to, że poszła do kościoła, tak ją zbił po twarzy, że jej rozbił nos i ucho naderwał. Ofiarę zdziczałego „ojca" opatrzono na stacyi.

Znowu napad na kobietę. Zdziczenie moralne w Krakowie zadokumentowało się już niejednokrotnie przykrymi wypadkami. Dzisiaj notujemy znowu taki wypadek.

47-letnia Tekla Kotusińska, żona murarza, wracała wczoraj do Dębia. Na drodze napadł na nią jakiś młody człowiek i chciał się na niej dopuścić gwałtu. Dzielna kobieta oparła mu się jednak i tak mu paznokciami zorała twarz, że opryszek musiał ustąpić. Ale postanowił się zemścić. Chwycił więc kamień i uderzył nim Kotusińską w głowę, raniąc ją ciężko. Opatrzyło ją Pogotowie.

Ulica Szpitalna była wczoraj wieczór widownią zajścia, które omal nie spowodowało nieszczęścia. Przejeżdżali tam wózkiem dwaj oficerzy od artyleryi. Naraz dyszel wózka się złamał, jeden z oficerów spadł na ziemię, a koń rzucił się w bok i wpadł na przechodzącą trotoarem kobietę. Na szczęście ani oficer, ani owa kobieta nie odnieśli poważniejszych obrażeń.

Z kroniki żałobnej.

† Ks. dr Knapiński.

Wczoraj rano o godz. 10 zmarł w domu przy ul. Basztowej l. 9, ksiądz dr Władysław Knapiński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ks. Knapiński urodził się w Sututowie w gub. warszawskiej w roku 1838. Po ukończeniu szkół w Warszawie został docentem teologii na uniwersytecie w Petersburgu, był następnie bibliotekarzem biblioteki duchownej i wikarym u św. Krzyża w Warszawie, a roku 1888 został profesorem św. Teologii na Uniwersytecie w Krakowie. W latach 1889, 1893, 1901 i 1906 był dziekanem wydziału teologicznego, w roku 1897/8 rektorem. W tym roku ustąpił z powodu starości z katedry. Brał żywy udział w kościelnym ruchu naukowym, pracował wiele nad encyklopedyą kościelną, i napisał kilka naukowych rozpraw. Pogrzeb odbędzie się jutro, t. j., we wtorek, o godz. 9 rano z domu żałoby przy ul. Basztowej.

Ignacy Łychowski, właściciel dóbr na Podolu rosyjskiem, zmarł 20 b. m., przeżywszy 51 lat.

Jadwiga hr. Hussarzewska, honorowa kanoniczka kapituły sabaudzkiej, zmarła we Lwowie 19 bm. w 73 roku życia.

Z Sapalskich Matylda Midowiczowa, wdowa po notaryuszu, zmarła w 62 roku życia w Głogowie.

Juliusz Zapałowicz, b. artysta teatru miejskiego, zmarł 19 bm. w 56 roku życia.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +1·0° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +7° C.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Dzieje Orestesa".
Wtorek: „Dzieje Orestesa".
Sroda: „Syn królewski".
Czwartek teatr zamknięty.
Piątek teatr zamknięty.
Sobota teatr zamknięty.

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Klejstut".
Wtorek: „Kiejstut".

Troskliwa mamusia i chory synek.

Aleksander G. ma już 18 wiosen, ale jest gagatkiem mamusi, która na najmniejsze zmiany w jego zdrowiu zwraca niesłychaną uwagę. Wczoraj Oleś zachorował. Zrobiło mu się niedobrze, na pytania mamusi nie dawał odpowiedzi. Przeraziła się mama. A może to co strasznego? Może choroba niebezpieczna? Nie wiele myśląc, mama zatelefonowała po pogotowie.

Za chwilę pogotowie się zjawiło. Dyżurny medyk pyta, co się stało; ale Oleś stoi zakłopotany.

— Niech go pan zbada, panie doktorze! — błaga matka.

— Cóż panu jest naprawdę? — pyta medyk.

— Ja tylko mamusi to powiem — odparł Oleś. I zaczął coś mamie szeptać do ucha. Za chwilę mama zwróciła się do medyka i zaczęła z uśmiechem:

— Niech pan wybaczy! Ja myślałam, że to coś wielkiego, a Olesia tylko ząb boli, ale okropnie. Może mi pan powie, do którego dentysty iść najlepiej?

Dyżurny roześmiał się. Do takiego wypadku jeszcze pogotowie nie wzywano. Wskazał jej więc adres dentysty i odjechał, uspokoiwszy mamusię o zdrowie jej ulubieńca.

Porozumienie austro-rosyjskie.

Wiedeń. Pisma doniosły wczoraj o pomyślnem ukończeniu rokowań w sprawie porozumienia austro rosyjskiego. Wkrótce wydany będzie ze strony Austro-Węgier urzędowy komunikat.

Jak zapewniają, inicyatywa do tych rokowań wyszła ze strony cara.

Obecnie po ukończeniu tych rokowań zamianowany będzie nowy ambasador rosyjski dla Wiednia.

Między Wiedniem a Petersburgiem powrócą na nowo serdeczne stosunki. Rosya zapewniła Austryę, że podróż króla Ferdynanda do Konstantynopola nastąpiła z jej inicyatywy, ponieważ Rosya chciała w ten sposób zademonstrować, że nie popiera żadnych agresywnych planów bułgarskich, jak wogóle nie życzy sobie zmiany stosunków na Bałkanach.

Burza przy otwarciu sejmu węgierskiego.

Znieważenie prezydenta ministrów.

Budapeszt. Posiedzenie sejmu rozpoczęło się wśród nadzwyczajnego udziału posłów. Przewodniczący odczytał reskrypt królewski, że cesarz miał zamiar przybyć do Budapesztu, aby odczytać mowę tronową; obecnie nie może jednak tego uczynić i poleca arcyks. Józefowi odczytanie mowy tronowej, zapraszając zarazem posłów do zamku królewskiego na odczytanie tej mowy.

Pos. Bathyany zaprotestował przeciw rozwiązywaniu Sejmu w stanie „ex lex", krytykował system Khuen-Hedervary'ego, któremu zarzuca korupcyę.

Po przemówieniu pos. Bathyanyi'ego zabrał głos prezydent ministrów, aby usprawiedliwić rozwiązanie Sejmu.

W sali podnosi się **straszna wrzawa i krzyk.**

Pos. Zacharyasz (partya Justha) łapie za protokoły i rzuca je prezydentowi ministrów w twarz. Inni posłowie z partyi Justha i Kossutha czynią to samo.

W końcu posłowie **rzucają kałamarzami.** Jeden z kałamarzy **zranił prezydenta ministrów** Khuena w twarz.

Minister rolnictwa otrzymał uderzenie w czoło. Prezydent przerywa posiedzenie i opuszcza salę.

Telegramy „Nowin".

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu subkomitetu komisyi reformy wyborczej poseł Jaworski w imieniu „komisyi czterech" referował projekt kwestyonaryusza, na podstawie którego mają być zebrane daty statystyczne.

O Bank przemysłowy

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu kraj. komisyi przemysłowej omawiano przed porządkiem dziennym na wniosek prezydenta Lea, sprawę kreowania Banku przemysłowego. Po dyskusyi uchwalono jednomyślnie wezwać Wydział krajowy, aby w miejsce grupy ks. Lubomirskiego, która zerwała rokowania z dolno-austr. Tow. eskontowem, utworzył inna grupę, grupa ma subskrybować 2 miliony i aby Wydział krajowy poczynił starania, celem jak najszybszego otwarcia Banku przemysłowego.

Kredyt rękodzielniczy.

Lwów. Na posiedzeniu komisyi przemysłowej wezwano Wydział kraj., aby wezwał Sejm do zgłoszenia wniosków o utworzenie patronatu dla spraw kredytu rękodzielniczego i wyznaczenie na ten cel stałej rocznej dotacyi.

Podróże władców bałkańskich.

Belgrad. Król Piotr serbski odjechał wraz z prez. gabinetu Pasiczem i ministrem spraw zagranicznych Milovanowiczem, oraz szefem sekcyi min. spraw zagr. Spalajkowiczem do Petersburga. Władzę królewską na czas pobytu króla za granicą objął następca tronu ks. Aleksander.

Król Piotr przejechał przez Budapeszt i Bogumin *incognito*. W carskiem Siole zabawi król Piotr dwa dni.

Sofia. Król bułgarski Ferdynand wyjechał do Konstantynopola.

W każdej dobrej, oszczędnej kuchni powinien znajdować się zapas Maggiego kostek bulionowych. Każda kostka wydaje — jedynie przez zwyczajne polanie gotującą się wodą — natychmiast wyborny rosół wołowy. Maggiego kostki bulionowe po 5 hal. są przyrządzone z najlepszego ekstraktu mięsnego i zawierają wszystkie potrzebne dodatki, są więc zupełnie gotowym rosołem wołowym w zasuszonej formie. Przy zakupnie należy bacznie uważać na nazwę Maggi i znak ochronny krzyż w gwieździe.

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9 róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708, poleca dziełko pod tytułem:

Rachunek sumienia

ze do spowiadania i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win przez

Księdza Collomb'a.

Tłomaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang 1 K.

Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 55

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane

Panny uzdolnione w białym szyciu znajdą zatrudnienie w Pracowni haftów ul. św. Jana 1. 30. Warunki korzystne. 352

CHŁOPCA 355 do praktyki przyjmie Józef BERNADZIKIEWICZ malarz pokojowy Bracka 5.

Młody, energiczny, uczciwy POMOCNIK HANDLOWY dobrze obeznajomiony z działem drobiazgowym potrzebny do firmy

STEFAN PORĘBSKI Kraków, Rynek 32. Oferty nieuwzględnione bez odpowiedzi. 384

DOBREJ KUCHARKI oraz inteligentniejszej dziewczyny do dziecka poszukuje zaraz Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19. 385

Pomocnik fryzyerski potrzebny zaraz. F. Komaniecki Żywiec. 344

Do sprzedania.

Parcela 100 lub 170 sążni kwadratowych w Krowodrzy przed rogatką, do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 371

PARCELE

do sprzedania w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej. Długość 1 nowe otwarte. Wiadomość w Krakowie, ul. Podzamcze 26, I. piętro, między 2–3 godziną 12–2. Szarochowa.

„KRAKOWIANKA“ i „WARSZAWIANKA“ najlepsze cukierki wyrobu **Adama Piaseckiego** w Krakowie ul. Długa 19 ... 67

Mieczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na zimno i ciepło. Kuchnia mieszana i jarska.

BAJORSKI I STREIT.

Kawiarnia ROYAL!

Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.

CODZIENNIE KONCERT muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.

LANDES i STIEBER właściciele.

Konkurs.

Powiatowa Kasa chorych w Starym Samborze przyjmie natychmiast rutynowanego pomocnika kancelaryjnego z płacą miesięczną na razie 60 Koron. Termin do wnoszenia udokumentowanych podań do 31 marca 1910. 412



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy ... w Krakowie ... pomniki ...

CUKIERNIA
Z. Majewskiego S-ka
ul. Karmelicka l. 7

poleca na Święta

Torty, Przekładańce, Mazurki, Serniki, Makowniki, Babki, Jajeczniki, Baranki i kwiaty cukrowe, Masa migdałowa i orzechowa. W ostatnich dniach przedświątecznych wielki wybór gotowych tortów i ciast. 342

3 kor. dziennie

oraz wysoką prowizyę zarobić mogą osoby wymowne i energiczne. Agenci zawodowi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne przesyłać pod **„PROWIZYA 12“** do Administracyi „Nowin“ Kraków, ul. Wiślna 2. 410

KUPUJĘ 282 wierzytelności sądowe, hipoteczne, spadkowe i pretensye do zaskarżenia na dogodnych warunkach. Zgłoszenia pod: „Cesyonaryusz“ do Agencyi dzienników, Kraków, Sławkowska 1. 2.

Na święta

wyborowe szynki, specyalne kiełbasy w kilku gatunkach, smaczną młodą wędzonkę poleca

Andrzej Różycki 411

Kraków, Sławkowska 22.

Zamówienia odwrotnie. Cenniki gratis.

Przeszło 3000 wzorów

niezbędnych przedmiotów i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog, główny który każdemu na żądanie darmo i opłatnie zaraz wysyłam.

c. k. dostawca dworu 27

Hanns Konrad

Brüx Nro 1473 (Czechy).

L. 97/10. 387

OGŁOSZENIE.

Bezpłatne kursa buchalteryi dla rękodzielników w Krakowie urządza Izba rękodzielnicza w porozumieniu z c. k. Instruktorem Stowarzyszeń przemysłowych p. Witoldem Ostrowskim. Na kursa te, które rozpoczną się jeszcze w miesiącu marcu, mogą się zapisywać PP. majstrowie i czeladnicy wszystkich zawodów. O ileby się z jednego zawodu zgłosiło najmniej 15 reflektantów, urządzony zostanie dla tychże kurs specyalny dostosowany do rodzaju przemysłu. W jakim pracują. Wpisy przyjmuje Izba rękodzielnicza w Krakowie przy ul. Kolejowej l. 18, I. piętro. Kursa te prowadzone przez siły zawodowe, obejmować będą naukę buchalteryi przemysłowej a w szczególności:

I. Część (około 24 godzin)

1) Cel, znaczenie i zadania buchalteryi. Buchalterya pojedyncza.

2) Księgi buchalteryi pojedynczej:

a) Księgi główne: Inwentarz, Księga kasowa, Dziennik, Księga główna, ich urządzanie, otwarcie i prowadzenie.

b) Księgi pomocnicze: Księga zamówień, księga kalkulacyi, listy i księga płac, terminarz, księga kosztorysowa, księga magazynowa, kopiał etc.

3) Sprawdzanie i zamknięcie ksiąg buchalteryi pojedynczej. Zamknięcie rachunków przy spółce.

II. Część (około 20 godzin).

Praktyczne przeprowadzenie przykładu jednomiesięcznego z zamknięciem.

Nauka odbywać się będzie bezpłatnie w godzinach wieczorowych, dwa razy tygodniowo po dwie godziny i ostanie wyczerpaną w 45 godzinach.

Absolwenci tych kursów otrzymają stosowne świadectwa.

Z uwagi więc na doniosłość sprawy i wielkie korzyści praktyczne, jakie z tej nauki bezpłatnie można osiągnąć, winni się PP. majstrowie i czeladnicy wpisywać na te kursa jak najliczniej, a przytem bez jakichkolwiek zwłoki, aby umożliwić rychłe rozpoczęcie nauki.

Śliczne ręce białe i gładkie natychmiast po użyciu

Leukodermy.

Nie tłuści, schnie natychmiast. Wszędzie do nabycia.

Pierwsza Drogerya, Laborat. chem.-kosm. 214

J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski Kraków, Stradom 7.

Wincenty Satalecki

Kraków, ul. Floryańska 18.

poleca

wszelkie wędliny oraz szynki niezrównanej jakości i smaku ...

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem 76

„LAKTOL“

Kraków, Podwale 5.

MLEKO KWAŚNE według metody prof. Miecznikowa z dostawą do domu.

MLEKO SŁODKIE surowe i sterylizowane dla osób chorych.

MIESZANKI DLA NIEMOWLĄT zdrowe i pewne we flaszeczkach. 246

FABRYKA 236 **pieczęci kauczukowych ST. NIEMCZYK** Kraków, Sukiennice 10 B.

ZGUBIONO

19 b. m. w przejściu z ul. Zwierzynieckiej na Błoń ważne dokumenta wydane przez konsystorz wrocławski i rysunki wraz z kopertą pod adresem ks. Jana Stokłosy. Łaskawy znalazca zechce oddać do rąk Piotra Klaputa, urząd ekspozytury Kopernika ..., gdzie otrzyma wynagrodzenie. 413

Franciszek Konečny

dawniej Antoni Schultz

Kraków, ulica Szewska 18

poleca swe dobre i naturalne:

Wina oedenburgskie

białe po: 50, 55, 75 i 1 zł. butelka czerwone po: 55, 65 i 1 zł. butelka

Na święta 371 w litrach po: 65, 75 i 85 centów.

„WOJNY W POWIETRZU“ ... PRZEZ PROF. ...

Treść: Świat zmartwychwstający ... [illegible]

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN“ W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2

POWIDŁO
nie podrożało

w sklepie towarów mięszanych

J. FUNEK
ul. Bracka 6.

— Tamże do nabycia —

codziennie świeże, najlepsze masło deserowe 1/2 funta 47 ct.

Już nadeszła doskonała bryndza węgierska, wędzona świeża.

Czekolada holenderska Korfa 1/2 funta 33 ct. 305

Ceny niskie. Towar najlepszy.

NA ŚWIĘTA!

Jedyna sposobność na zaopatrzenia się w świąteczne ciasta w fabryce wyrobów cukierniczych, prowadzonej pod osobistem kierownictwem

ROMUALDA PIECZARKI

Poselska 15.

389 Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
dawniej **JAN NAGEL**

w Krakowie, ul. Szczepańska l. 11.

DROŻDŻE prasowane! Główne zastępstwo firmy Ad. Ig. Mautner i Syn w Wiedniu. Sprzedaż hurtowna i częściowa.

Ceny przystępne! 409 Ceny przystępne!

Koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

JÓZEFA TOBICZYKA
w Krakowie, ul. Szujskiego l. 7.

(podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia ... 1909 l. ... inspekcyi c. k. Władz szkolnych).

Dla kandydatek i kandydatów mających zamiar przygotować się do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi, składanych w c. k. Namiestnictwie i w Akademii handlowej rozpoczną się NOWE KURSA w dniach 10 lutego, 1 10 marca b. r. Obok przedmiotów, wchodzących ściśle w zakres nauki do egzaminów, korzystać mogą frekwentantki i frekwentanci z nauki: języka niemieckiego, stenografii i pisania na maszynach. Dla kandydatów i kandydatek zamieszkałych się w ciągu kursu, otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce na które zapisywać się można każdego czasu. Zgłoszenia przyjmuje codziennie między 3 a 7 godz. po poł. kierownik szkoły

Józef TOBICZYK ul. Szujskiego Nr. 7. 60

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtowne wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „...“ po cenach najniższych.

JAWORNICKI.

ADOLF SIOSTRZONEK
— malarz —

Kraków, ul. Zwierzyniecka 12., parter

podejmuje się wszelkich robót malarskich pokojowych, dekoracyjnych i w zakres malarstwa wchodzących, wykonując takowe sumiennie, punktualnie i po cenach najprzystępniejszych.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal WW. PP. Architektom, inżynierom i Budowniczym, jakoteż PP. Administratorom i Szan. P. T. Publiczności.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 351,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 83

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 67

HALA RYBNA
i handel ∴ ∴ ∴
∴ ∴ delikatesów

PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE

NA POST

poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tuczonych żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie 228 świeże wędliny

po cenach bezkonkurencyjnych.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie

ST. STEFAŃSKI i S-ka.

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN“) ::: TELEFON NR. 340 :::

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

Odznaczona medalami

parowa destylarnia wódek zdrowotnych pod firmą

EDWARD URBAN

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 1.

poleca przy nadchodzących Świętach najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie stare Koniak, Dubois Lizzie i Menkowa, Rumy i Arak angielskie, Śliwowicę i t. d. 361

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

NOWO OTWARTY

handel korzenny delikatesów i win

pod firmą

Kazimierz Huét

Krakow, ul. Floryańska l. 23.

— zawiadamia —

408 że przy handlu — otwartym został

Pokój do śniadań

z doborową kuchnią — Piwem okocimskiem i bawarskiem.

Bufet zaopatrzony w najrozmaitsze przekąski.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1890 r. widziano w powietrzu jazdę i maszerujących piechurów i dragonów, w r. 1630 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1680 powstał w Wittenberdze taki hałas w powietrzu, że cały garnizon wyszedł ... [illegible]

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Wydawca Leonard Skrzyński. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.